

MEDALJONY WSPÓŁCZESNYCH

JÓZEF PIŁSUDSKI

PIERWSZY
MARSZAŁEK POLSKI

∞

SKREŚLIŁ
WAŁAW SIEROSZEWSKI

Kolekcja
Emila Kornasia

KRAKÓW 1926.

MEDALJONY WSPÓŁCZESNYCH

JÓZEF PIŁSUDSKI

PIERWSZY
MARSZAŁEK POLSKI

∞

SKREŚLIŁ

WACŁAW SIEROSZEWSKI

*Kolekcja
Emila Kornasia*

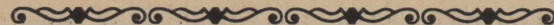
KRAKÓW 1926.

Drukarnia Powszechna Kraków, pl. Dominikański 1



CMKEX

334562



Józef Piłsudski jest naturą wysoce twórczą. Mus wewnętrzny posiadania celów wielkich i wzniosłych łączy on szczęśliwie z żelazną wytrwałością w dążeniach oraz z niezwykłą zdolnością wykrywania najprostszych i najlepszych dróg do osiągnięcia swych zamierzeń.

Rodzice Marszałka Piłsudskiego, Józef i Marja, należeli do zamożnego, rodowego ziemiaństwa, mieli klucz Tenenie w Kowieńskiem i majątek Zułowo pod Wilnem. W czasie powstania 1863 roku ojciec Marszałka był komisarzem cywilnym na Żmudzi. Ścigany przez moskali długo ukrywał się; matka jego i siostry siedziały w więzieniu, stryjeczny brat został zabity. Dochody Piłsudskich były wielce nadszarpnięte ofiarami na powstanie oraz kontrybucjami; musieli porzucić w końcu majątek Tenenie i przenieść się do Zułowa. Tu urodził się

Józef Piłsudski w listopadzie 1867 roku. Byli wówczas Piłsudscy jeszcze bardzo majątni, prowadzili dom na pańskiej stopie, roiło się we dworze od starej służby, od zadomowionych bliższych i dalszych krewnych, od rozmaitych powstaniowych życiowych rozbitków; często przyjeżdżali goście po pomoc i radę do pana domu, światłego, postępowego agronoma i zacnego, prawego obywatela. Rodzina była liczna, gdyż mieli Piłsudscy sześciu synów i cztery córki. Trzymali do nich nauczycieli domowych, gdyż pragnęli uniknąć jaknajdłużej szkół rosyjskich. Ulubieńcem wszystkich był „Ziuk“, — tak zwano w dzieciństwie Marszałka, — dziwny, dowcipny i przekorny chłopak, mający wstręt do strojnych sukienek i wszelkiej „parady“.

Wobec ciągłych wyjazdów i zajęć gospodarczych ojca, duchem opiekuńczym i kierowniczką rodziny była matka, z domu Billewiczówna, wzór dawnych matek polskich.

„...Szlachetny, silny i prawy charakter... Ubóstwiana przez wszystkich, przez sąsiadów, krewnych, oficjalistów, służbę, dbała o rozwinięcie najlepszych stron naszych charakterów, o zwalczanie złych zaćmaków... Uprawiała prawość, obowiązkowość, zgodę

w rodzeństwie, karciała wzajemne skargi, wpływała, by koleżeństwo w dzieciach rozwijało się, zabraniała patrzeć z góry na kogokolwiek... Służba miała rozkaz niesłuchania dzieci, jeżeli nie dość grzecznie prosiły o coś... Typ matrony starszszlacheckiej o dobrem sercu i podniosłych ideałach... Dumna była tylko dla najeźdźców, — moskala, najwyższego nawet urzędnika, w domu nie przyjmowano... Ideały narodowe, oparte na utworach naszych wielkich poetów — były dla nas biblią swego rodzaju. Potajemnie trzymano je w domu i wieczorami schodzono się, by słuchać czytania matki. Szczególniej lubiła Krasińskiego. I teraz jeszcze tkwi mi w pamięci psalm — „Będzie Polska w imię Pana...“, jakim kończono zawsze nasze tajne zebrania...“ — pisze o matce najstarszy syn Bronisław.*)

— „Gdy jestem w rozterce ze sobą, gdy wszyscy są przeciwko mnie, gdy wokoło podnosi się burza oburzenia i zarzutów, gdy okoliczności nawet są pozornie wrogie moim zamiarom — wtedy pytam się samego siebie, jakby matka kazała mi w tym wypadku postąpić i czynię to, co uważam

*) List Bronisława Piłsudskiego do Wacława Sieroszewskiego w roku 1905.

za jej prawdopodobne zdanie, za jej wolę, już nie oglądając się na nic..." — przyznaje się drugi jej syn Józef.

Dusza cudowna, godna umiłowania, szlachetna, silna, wzniosła i romantyczna dała życie przyszłemu Twórcy Niepodległego Państwa Polskiego i czuwała nad pierwszymi jego latami.

Marja Piłsudska rychło osierociła rodzinę — umarła, mając lat 40. Po jej śmierci sprawy majątkowe Piłsudskich groźnie zachwiane strasznym pożarem w 1874 roku, znacznie się pogorszyły. Jeszcze za jej życia pozbawieni dachu pogorzelnicy, musieli przenieść się do Wilna, wyrzec wielu wygod i oddać synów do rządowego gimnazjum. Tu młodziuchny Józef Piłsudski poraz pierwszy zetknął się osobiście z fałszem, krzywdą, prześladowaniem — bezkarnem i okrutnem zaborcy w osobach rosyjskich nauczycieli. Uczyć się, skończyć gimnazjum można było jedynie za cenę zaparcia się samego siebie, za cenę ukrywania swych myśli i uczuć. — „Dla mnie stosunki te, ta ciągła trwoga, ciągłe kłamstwo, były czemś okropnem. Cały czas w szkołach cierpiełem niezmiernie. I nawet długo potem, gdy nawiedzała mnie we śnie

zmora, to przybierała kształt rosyjskiego nauczyciela..." — opowiadał Józef Piłsudski.

Walkę młodzieży z rusyfikacją w szkołach ogromnie utrudniał i osłabiał stan społeczeństwa polskiego, które po krwawo stłumionem powstaniu wpadło w ostateczne zwątpienie w swoje siły i swoją przyszłość. Zatrute tchnienie „Wskazań politycznych“ z Warszawy, gdzie zrzekano się niepodległości za cenę korzyści gospodarczych i kulturalnych, rychło przywiało do udręczonej Litwy. Skraszano ją filozofją rzekomego humanizmu, potępiającą wojny, wszelki gwałt, samo państwo... „Niech inni będą żołnierzami, policjantami, urzędnikami — my zostaniemy pracownikami, kupcami, przemysłowcami, artystami... — powtarzano bezwiednie to, co mówiła Grecja w dni swej niewoli i upadku. —

— „Okres dziecięcych marzeń o walce orężnej za Polskę, zmienia się na okres pracy nad historją Polski, rozważaniem kwestji społecznych i prześladowań rosyjskich. Ulubionemi wówczas książkami były wspomnienia Sybiraków zagranicą wydano: Giller, Piotrowski i inni... Potem Jeż, Orzeszkowa, Sienkiewicz... „młodzi“ z Prawdy, z Głosu, z Przeglądu tygodniowego... Od Limanowskiego dowiadujemy się o ruchu

ludu pracującego na zachodzie... Wszczy-
nają się w naszym kółku dyskusje o socja-
lizmie, jako wielkiej etycznej zasadzie no-
wego życia i o patriotyzmie...“ — pisze
o tych czasach Bronisław Piłsudski.

Podrastający Józef, milczący i zamknięty,
mało bierze udziału w dyskusjach kółko-
wych, zato dużo czyta, zagłębia się w ży-
wocie Napoleona, pochłania Plutarcha.

— „Wzruszały mnie one i rozplómieniały
niezmiernie!... — mówi w wiele lat potem
o życiorysach Temistoklesa, Arystydesa, Pe-
ryklesa, Regulusa, Scypiona i innych... Już
wtedy budzi się w nim nieprzełamana po-
trzeba wcielania swych przekonań w czyn,
więc uczy potajemnie czytać i pisać po-
polsku rzemieślników wileńskich, choć to
grozi wypędzeniem z gimnazjum, a nawet
„zsyłką“ w głąb Rosji.

Coraz wyraźniej jednak staje przed mło-
dzieżą polską surowe pytanie. — Co dalej
zrobić? Jaką drogę wybrać, aby wstrzymać
rozkład, jaki niewola powodowała w naro-
dzie?... Jedni dowodzili, że „konieczny po-
stęp“, niby nowy Messjasz wszystko roz-
wiąże i wszystkich uszczęśliwi, a w ich
liczbie i Polskę. Inni wierzyli w wielką
burzę światową, którą prowokowali nasi
wielcy romantycy. A byli tacy, co twierdzili,

że Polskę oswobodzi rewolucja rosyjska...
O tem wszystkim dyskutowano w kółku,
zbierającym się w domu państwa Piłsudskich.

W 1885 roku po uzyskaniu matury Józef
Piłsudski wyjeżdża do Charkowa na uni-
wersytet, na medycynę, lecz rychło wraca,
gdyż uniwersytet został zamknięty z powodu
rozruchów studenckich. — W tym czasie
styka się poraz pierwszy z poważniejszymi
organizacjami rewolucyjnymi w Rosji. Chca-
go wciągnąć wraz z całym kółkiem wileń-
skim do zamachu, do roboty terrorystycznej
na cara, lecz próby te nie udają się dzięki
oporowi Józefa Piłsudskiego, który dowodzi,
że zmiana rządu w Rosji, nie rozwiązuje
jeszcze sprawy polskiej, gdyż „nie wiadomo,
jak ten rząd do niej się odniesie“. Pomimo
odmowy udziału Bronisław i Józef Piłsud-
scy zostali wplątani w proces o zamach na
Aleksandra III. i pierwszy był zesłany do
ciężkich robót na Sachalin,*) drugi admi-
nistracyjnie (bez sądu) do Wschodniej Sy-
berji.

Pięć lat przebył Józef Piłsudski na Sy-
berji częściowo na Północy nad Leną w Ki-

*) Bronisław Piłsudski, długoletni więzień stanu,
utalentowany etnograf, zasłużony uczony i podróżnik,
wrócił do kraju w 1906 roku, umarł w Paryżu
w 1920 roku.

ryńsku, pod koniec w Tuncie na południu. Wraca stamtąd już zupełnie dojrzałym człowiekiem. Rosję zna, jak nikt, gdyż na wygnaniu stykał się z najrozmaitszymi jej przedstawicielami, poczynając od włóczęgów, zbrodniarzy, kupców i robotników, a kończąc na uczonych, pisarzach i rewolucjonistach. Oto — co nieraz mówił o nich na wiele lat przed rewolucją rosyjską.

— „Wszyscy oni są mnicj lub więcej zakapturzonymi imperjalistami, nie wyłaczając rewolucjonistów. Żywiłowy centralizm jest cechą tych umysłów wiecznie tęskniących do absolutu... Jest wśród nich wielu anarchistów, ale rzecz dziwna, nie spotkałem wcale republikanów...”

Zresztą nie walka z rosjanami, austriakami, czy Niemcami była tragizmem życia Piłsudskiego, lecz walka z... Polską o Polskę!*)

Zaczęła się ta walka zaraz po powrocie z Syberji.

Całe prawie społeczeństwo polskie już zostało naówczas zdobyte dla haseł pracy organicznej... O powstaniu, o ile go nie wyklinano, mówiono, jak o sentymentalnej legendzie. Rozwijał się przemysł, handel,

*) Patrz — „Józef Piłsudski“ Dymitra Mereżkowskiego, str. 9. Warszawa 1920 r.

zdobywając wschodnie rynki. Ziemiaństwo, oddzielone od włościan murem niechęci i nieufności umiejętnie podsycanych przez komisarzy zaborczych, zagłębiło się wyłącznie w swoje sprawy zawodowe. Bogacić się, gdyż „kto bogaty, ten silny“, kształcić się, gdyż „wiedza ułatwia zdobywanie bogactwa“, rozwijać swoją kulturę i sztukę, gdyż „to jest jedyny sposób przedłużenia życia narodu“... W straszliwej nocy niewoli nie błyskał nigdzie najmniejszy promyk myśli politycznej śmiałej i samodzielnej... Stańczycy w Krakowie dawno już powiedzieli swoje słynne, „przy Tobie, Najjaśniejszy Panie, stoimy i stać chcemy!...“ W Warszawie ugodowcy wszędzie brali górę i pociągali ku sobie nawet tak zacne dusze, jak Bolesława Prusa...

Wielkopolska walczyła rozpaczliwie z kulturalnym zalewem niemieckim i nie ośmielała się nawet marzyć o politycznym kiedykolwiek zmartwychwstaniu... Ucisk i wyzysk panował bezkarnie w całej Polsce od końca do końca... Galicję ssła Austria jak wampir, nie pozwalając rozwinąć się jej przemysłowi, podtrzymując nieskończoną nędzę chłopów i wprost głód — przez popieranie wyzysku rolnego, przez przemysłny system podatkowy, zatruwając dusze wszyst-

kich przez szkoły, przez jezuickie prawodawstwo, mające pozory autonomji, a oplatające wszystkie dziedziny życia takimi więzami, że je mógł tylko Wiedeń rozwiązać, — on skarbnica łask, sprawiedliwości i rozumu, w tym labiryncie głupstwa i formalizmu, który sam ludom narzucił. Wielkopolska oddzielona przepaścią zakazów od reszty Polski czytała co dzień w oczach niemieckiego dusiciela wyrok zbliżającej się zagłady i nic poza tem widzieć nie była w stanie. I tam szerzyła się bolesna ugoda już tylko za przedłużenie agonji... Biskup F. Stablewski mówi. „Czujemy się pruskimi poddanymi i istniejący stan prawno-państwowy uznaliśmy bez zastrzeżeń“. W Królestwie panowanie Aleksandra III-go zdusiło wszystko. Znikąd nie rozlegał się głos protestu, biernie poddawano się dziłkim rozporządzeniom w szkolnictwie, w administracji, w sądownictwie, ruszczonych brutalnie, bezwzględnie i w przyspieszonym tempie. Wielkorządca Hurko i otaczająca go klika urzędnicza wysilali się, aby wymyśleć jak najbardziej poniżające i dotkliwie sposoby ucisku... Grabież grosza publicznego i korupcja naszego społeczeństwa przez biurokrację najeźdźniczą dosięgały szczytu. Wychwalano łapówkę rosyjską, jako wyborny

obyczaj, gdyż pozwala „coś robić“. Sumienie narodu było przytępione, godność i honor sponiewierano. Najlepsze jednostki ograniczały się do tajemnego nauczania ciemnych mas chłopskich i robotniczych polskiego abecadła i polskiej historii. Groziło im zato więzienie i Syberja. Wprawdzie wśród robotników już błąkały się pierwsze promyki socjalizmu, lecz miał on jakiś dziwny, apolityczny charakter, jak wszystko w ówczesnej Polsce: ograniczał się do wyłącznie gospodarczych i klasowych celów, co wyraźnie i upornie zaznaczał w swoich wydawnictwach lub łączył się z politycznymi hasłami Rosji, jak słynna organizacja „Proletariat“. Był słaby, rozbity, osamotniony...

W takich to warunkach Józef Piłsudski zaczął szukać w kraju oparcia dla swej działalności i dla swych śmiałych, wyhodowanych na dalekim wygnaniu zamiarów. Nie znalazł go w rodzinnym Wilnie, gdzie Dominik Rymkiewicz, Kazimierz Piętkiewicz (Fakir), Stefan Bielak i inni tworzyli zacne, ale niemrawe, socjalizujące kółeczko. Nie znalazł go w Warszawie, gdzie zetknął się z Janem Popławskim, Józefem Potockim (Bohuszem), Romanem Dmowskim,

Józefem Hłaską, Aleksandrem Więckowskim, całą „paczką“ ówczesnych „Głosistów“. —

„Czułem w nich brak *czegoś* a jednocześnie spostrzegałem, że jest we mnie dla nich *czegoś* za dużo...“ — mówił o tych swoich poszukiwaniach. Zwracał się i do innych w tych swoich duchowych wędrówkach, które sądzone mu było tylekroć powtarzać w ciężkich godzinach Ojczyzny. I wtedy to pewnie urodziły się w jego duszy uczucia, którym dał następnie wyraz w słynnym liście do przyjaciela w przeddzień śmiertelnej wyprawy.

— „Walczę i umrę jedynie dlatego, że w wychodku jakim jest nasze życie, żyć nie mogę, to ubliża — ubliża mi, jako człowiekowi z godnością nie... niewolniczą!...“*) Poszukiwania w Polsce politycznego materiału przekonały go, że bądź co bądź najwrażliwszym, najofiarniejszym i najśmielszym w chwili ówczesnej był polski robotnik, do niego się więc zwrócił, wprowadzając śmiało do programu partii socjalistycznych hasło niepodległości Polski. Był to pierwszy postulat *narodowy* wprowadzony do ciasnych, doktrynerskich, oderwanych od

*) List cytowany przez I. Daszyńskiego w jego książce p. t. „Wielki człowiek w Polsce“ str. 6. Warszawa 1925 r.

życia formułek socjalizmów gospodarczych świata. Od tej pory *naród*, jako płód historycznego rozwoju człowieczeństwa, został łaskawie wzięty pod rozwagę teoretyków socjalizmu. Zawdzięczać to należy w znacznej mierze polskim socjalistom, a przede wszystkim działalności Polskiej Partii Socjalistycznej, założonej w 1893 r. przez Józefa Piłsudskiego, Stanisława Wojciechowskiego i innych — w górach Ponarskich pod Wilnem na Balmoncie, koło Białego Kamienia. Postanowiono wydawać stałą gazetę i założenie drukarni powierzono Piłsudskiemu i Aleksandrowi Sulkiewiczowi. Odtąd Aleksander Sulkiewicz pozostawał wiernym współpracownikiem Piłsudskiego aż do swego zgonu na polu bitwy nad Styrem.*)

— „Ziuk był niezmiernie przyjemny w interesach, nigdy się nie niecierpliwił, nie zżymał się, nie krzyczał, nie rozpaczał...“

— Nie można, to nie!... Zrobimy kiedyś indziej!... — odpowiadał w czasach odmowy albo niepowodzenia... — opowiadał mi Aleksander Sulkiewicz. — 12 lipca 1894 roku wyszedł pierwszy numer „Robotnika“ i odtąd jak spizowy głos dzwonu na trwogę

**) Słynny pod pseudonimem „Michał“ pochodził z tatarskiej szlachty litewskiej.

rozbrzmiewał w równych odstępach czasu w ciemnej nocy niewoli. Właściwie był to głos Piłsudskiego, który nietylko go redagował, pisał wstępne artykuły, ale składał, drukował i nawet rozwoził. Jednocześnie organizował kółka wśród robotników i inteligencji, zbierał pieniądze... Wszędzie go było pełno, wszędzie czuć było jego twardą rękę i sprężystą wolę. Cień tajemniczego „Wiktora” — taki miał wówczas pseudonim partyjny — zjawiał się niespodziewanie w miejscach zagrożonych, budząc radość i otuchę w przyjaciółach, niepokój we wrogach, łatając szczyby, wyłamane w organizacji przez policję, krzepiąc upadających na duchu mową wesołą, dowcipną, obejściem spokojnem i ujmującym... Robotnicy go ubóstwiali, inteligentna młodzież wprost szalała za nim, gdyż miał na domiar w powierczowości swej i zachowaniu jakiś rycerski czar i wdzięk. Ten sam cudowny dreszcz entuzjazmu przechodził pepeesowską organizację na wiadomość, że gdzieś przybył, jaki następnie ogarniał żołnierzy w rowach strzeleckich, które zwiedzał. Widziałem go i tu i tam.

W swoich odezwach, artykułach, w których zdradzał niepowszedni talent literacki, zwracał się zawsze do szlachetnych stron duszy ludzkiej.

— „Cały naród cierpi, ale do kogoż mam się zwrócić, jeżeli nie do was chłopcy i robotnicy, którzy cierpicie najwięcej...” pisał w „Robotniku”.

— „Przecież nikt chyba nie zgodzi się umierać za podwyższenie płacy zarobkowej o dziesięć groszy!... Trzeba dać ludziom cel godny ofiar!... Chcemy Polski niepodległej, abyśmy tam mogli urządzić życie lepsze i sprawiedliwsze dla wszystkich...” — powiedział w jednym ze swoich przemówień.

Przekonanie, że „wolność trzeba zdobyć w walce ciężkiej i krwawej”, coraz mocniej utrzymywało się w umyśle Piłsudskiego. Coraz częściej wypowiadał się w tym duchu. Ale jakże dziwne wywoływało to wrażenie, jakże niezrozumiałe dla wychowanka powstańców: społeczeństwo senne, zniewieściałe, które z trudem pogodziło się z istnieniem niezależnej prasy, przy pierwszych wzmiankach o możliwości nowego powstania, dostawało wprost napadów obłądnego przerażenia. Powszechny gniew i oburzenie zwracały się przeciw „szalonemu, zbrodniczemu osobnikowi”. Wyklinano ich w prasie, kościele i rodzinie; wszystkie środki były przeciwko nim godziwe: oskarżano ich o przestępstwa, podejrzewano o najohydniejsze zbrodnie, co nawiasem mówiąc, bardzo umie-

jętnie podszeptywali tłuszczołom ajenci władz zaborczych. Tak na tle przyrodzonej polskiej łatwowierności wychowała się wówczas ta niesłychana łatwość do oszczerstwa oraz potwornie naiwna w nie wiara, jaka po dziś dzień zatrzuwa nasze społeczeństwo. Ale Piłsudski nie zwracał uwagi na te jęki operowanego od raka niewoli narodu. Przyuczał zwolna robotników, a za ich pomocą ogół do coraz ostrzejszych starć z ciemieczkami. Majowe demonstracje „Święta pracy“ stałe przekształcały się w utarczki z policją i wojskiem. Młódź robotnicza zaczęła marzyć o broni.

— „Trzeba koniecznie znowu wprowadzić w obieg duchowy narodu pogardę nagłej i niespodziewanej śmierci dla celów wyższych!...“ — pisał i mówił nieustannie Józef Piłsudski — „romantyk w zamiarach, a pozytywista w środkach“, jak sam siebie nazywał.

Rząd rosyjski wściekał się, drżał ze strachu przed możliwością powtórzenia się wypadków 63-go roku. Piłsudski i jego stronnicy ścigani byli, jak wściekłe wilki. Nawet „Socyal-demokraci“ Królestwa Polskiego i Litwy (S-D K. P. i L.) traktowani byli łagodniej, jako ich konkurenci. Mimo to propaganda walki o niepodległość i wpływ

P. P. S., jedynej wówczas przedstawicielki tego kierunku — rosły z dnia na dzień. Nagle w 1899 r., jak grom uderzyła we wszystkich, ciesząc jednych, gnębiąc drugich, wieść o wykryciu w Łodzi drukarni „Robotnika“ i aresztowaniu Piłsudskiego. Groziło mu wieczne zamknięcie w Szlisselburgu. Dzięki olbrzymiemu napięciu woli udało mu się wyrwać z rąk siepaczy moskiewskich, udając według wskazówek psychiatrów, obłąkanie. Wykradziony ze szpitala Ś-go Michała w Petersburgu przez Władysława Mazurkiewicza i A. Sulikiewicza już 13 maja 1901 roku był na wolności. Jedzie przedewszystkiem do Wilna i ogląda świeżo założoną drukarnię „Robotnika“. Zamieszkuje w Krakowie, potem przenosi się zagranicę do Londynu, lecz w 1902 roku znowu wraca do Krakowa, skąd robi stałe wycieczki do Królestwa oraz wchodzi w ścisły kontakt z P. P. S. Galicji której przewodzi Ignacy Daszyński. Bliższe zaznajomienie się z działaczami i życiem politycznem Zachodu utrwaliły Piłsudskiego więcej jeszcze w przekonaniu, że „zadaniem jednostki myślącej jest wprowadzenie organizacji w żywiołowe życie mas“, że to jest jedyna forma „ekonomji wysiłku i cierpienia, jaką człowiek w swe losy zbiorowe

wprowadzić może“. W kołach P. P. S-skich wre walka między „żywiółowcami“ i „spiskowcami“. „Żywiółowcy“ dowodzą, że żadna organizacja bojowa niepotrzebna, że „lud sam sobie zdobywa broń, gdy jej zapragnie, rozbija zbrojownie i arsenały, następnie przeistacza się w niezwyciężone „dzięki idei“ wojsko, że należy tylko za pomocą odezw, mów, manifestacyj podnieść falę żywiółowego ruchu rewolucyjnego do odpowiedniej potęgi...“. Piłsudski próbuje pogodzić oba kierunki, stwarza organizację „chorążych“ ze specjalnie dobranych i zaprzysiężonych robotników, których zadaniem ma być obrona chorągwi partyjnych w czasie demonstracji oraz zabezpieczenie zebrań i wieców od napadów policji. Na organizację siły bojowej nawet w tak skromnych rozmiarach, oraz sprowadzanie broni, patrzano jednak niechętnie w ówczesnych kołach kierowniczych P. P. S. Jest to tylko odbiciem nastroju, jaki panuje w całym społeczeństwie polskim.

— „Nie jest rzeczą socjalistów, ani zadaniem polityki klasowej zajmować się wojskiem!“ — odpowiadała „lewica“ socjalistyczna stronnikom Piłsudskiego.

— „Zbrodnią jest powtarzać szaleństwo 63-go roku, zbrodnią i obłąkanem zuchwał-

stwem!...“ — twierdziła na wszelkie sposoby ugoda.

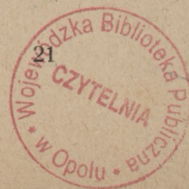
Tymczasem wojna japońska już stukała do wrót Europy. Piłsudski rozpaczliwie walczy z bezwładem i niewolniczością własnego narodu.

Pamiętam jego przepiękną mowę na zebraniu inteligencji radykalnej w Warszawie u p. Hiszpańskiej, kiedy wypowiedział słynne następnie zdanie, że „wolności nie da się ani wymodlić, ani wyszachrować, że trzeba za nią zapłacić daniną krwi“.

— „Powinniśmy nie dopuścić do mobilizacji, albo choć ją utrudnić! Przecież to nonsens i hańba, abyśmy poszli przelewać krew gdzieś tam daleko za sprawy rosyjskie, żebyśmy pozwolili się prowadzić do Mandżurji na rzeź, jak barany, podczas gdy ta krew przelana w walce z zaborcą, w obronę naszego honoru narodowego, nieobliczalne nam może dać korzyści...“ — dowodził. Daremnie. — Głos jego w maluchnej tylko cząsteczce narodu znajdował odzew — w maluchnej i najuboższej.

— Wydamy odezwę!... Zasypimy kraj proklamacjami!... Rząd się ulęknie!... — dowodziła lewica.

— Nie ulęknie się!... Broń dać trzeba rezerwistom, a nie świstek papieru!...



Nie było ani broni, ani pieniędzy. W poszukiwaniu ich objechał Piłsudski całą prawie Koronę, Litwę, Ruś, kolonie polskie w Rosji, nie szczędząc zdrowia, nie zwracając uwagi na osobiste niebezpieczeństwo. Zwracał się do najrozmaitszych organizacji i osób wpływowych, zamożnych, dowodził, przekonywał, błagał... Nigdzie nie znalazł zrozumienia. Odpowiadano mu frazesami o „zdrowym rozsądku“, o „potędze polskiej kultury, której nic nie złamie“, o „wyższości Polaków nad Rosjanami“ i t. d... W jednym miejscu zrobiono nań nawet małą do policji denuncjację... Po raz pierwszy ta dusza ognista, nieugięta, czynna i dumna, została szarpnięta tak brutalnie i bezpośrednio przez łańcuch, jakim pochodzenie, historia, urodzenie, wszystko, co mu było miłe i drogie, skuły ją z całością nieskończenie nieszczęśliwą, marną, słabą, zgnuśniałą, schorzałą w niewoli...

— „Wróciłem do Krakowa rozbity, prawie chory. Gdzież są ci Polacy ze „Śpiewów Historycznych“, z poezji Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego. Ci rycerze i ofiarnicy, wymarzeni przez matkę?... Te duchy płomienne, groźne, gotowe porwać za broń na pierwszy dźwięk walki o wolność?! Było to najcięższe rozczarowanie, jakie

kiedykolwiek przeżywałem!“ — przyznawał mi się Piłsudski.

Czekały go w przyszłości rozczarowania o wiele cięższe i boleśniejsze.

Ratując honor Polski i próbując choć trochę nastraszyć rząd rosyjski urządza Piłsudski krwawą manifestację 13 listopada 1904 roku na placu Grzybowskim. Padają pierwsze strzały do żołnierzy i policji rosyjskiej i padają pierwsi od 63 roku Polacy, zabici w walce otwartej z najeźdźcą. Cała ugodowa Polska wybucha oburzeniem i jej gazety nazywają manifestantów „najemnikami Anglii i Japonji“, rozpoczyna się gorąca agitacja w prasie i po kościołach za „lojalną mobilizacją“. Tłumy chłopów i robotników z pieśnią „Kto się w opiekę odda Panu swemu“ — idą umierać na polach dalekiego Wschodu...

Ale Piłsudski nie należy do ludzi, których porażka obezwładnia na długo. Nie mogąc oprzeć się na siłach własnych szuka sojuszników nazewnątrz. Wyjeżdża z Tytusem Filipowiczem do Tokio do Japonji, żąda od Japończyków broni. Ale na wieść o jego zamiarach wyrusza w ślad za nim Roman Dmowski, a jednocześnie Wojciech Dzieduszycki zaprasza do Jezupola postą japońskiego z Wiednia i tam zjazd szlachty

i notablów błaga przedstawiciela Mikado, aby rząd jego „nie robił rewolucji w nie-szczęśliwej Polsce“.

Rozumie się, że próba Piłsudskiego kończy się niepowodzeniem. Rewolucja rosyjska 1905 roku zastaje Ojczyznę naszą zupełnie nieprzygotowaną do samodzielnego działania i ona bezslawnie wlecze się w rosyjskim „ogonie“. Pomimo to Piłsudskiemu udaje się w tym czasie przeprowadzić niezmiernie doniosłe zmiany w pierwotnej organizacji techniczno-bojowej przeznaczonej dla obrony li tylko wieców i walki z policją. Przekształca on ją w słynnych „beków“ (Bojowa Organizacja), którzy ujęci w karby wojskowego rygoru, wyćwiczeni i uzbrojeni w mauzery, brauningi i bomby, dokonywują szeregu zamachów już nie tylko na policję, lecz nawet na wojskowe oddziały. Śmiałość tych przedsięwzięć rzuca postrach na władze rosyjskie w Królestwie i wyprowadza z równowagi rząd. — Po zamachu na pocztę pod Rogowem, gdzie zabrano znaczną sumę rządowych pieniędzy, gazety petersburskie pisały, „to już nie ekspropacja, to — konfiskata“! — Wszystkie instytucje rządowe obstawiono wojskiem, wszystkie transporty wysyłano pod strażą, wojsko na pocztach, telegrafach, w rządowych szynkow-

niach monopolowych, na ulicach wieczne patrole konne i piesze. Oddziały całe biwakujące na placach i ulicach przy ogniskach — niezbitcie dowodziły społeczeństwu, że nawet mała garstka odważnych i odpowiednio wyćwiczonych ludzi może silnie zagrozić panowaniu potężnego ciemżycy. Wiadomości o szczęśliwych potyczkach z wojskiem, opis pełnego żołnierzy i oficerów pociągu, zmykającego sromotnie „ile pary w kotle“, przed małym oddziałkiem Mireckiego, który zaatakował moskali pod Łapami — budzi otuchę w tych, co nie wierzyli w możliwość walki z Rosją. Rosyjskie władze wojskowe skarżyły się na demoralizację armji — „wiecznie włóczącej się po ulicach, lasach i polach, wiecznie alarmowanej i podniecanej“... —

W tych ostrych, śmiertelnych zapasach Piłsudski wychował wśród bojowców wzory żelaznych, ofiarnych i przedsiębiorczych charakterów, które następnie odegrały nie-małą rolę w bojach legjonów. Drugą ważną zdobyczą, którą posiadał z tych walk Piłsudski, było przeświadczenie, że tą drogą „można niszczyć i nękać państwo zaborcze do nie-skończoności, ale niepodległości zdobyć niepodobna, gdyż nie można utrzymać we władaniu na dłuższy okres czasu najmniej-

szego nawet, oczyszczonego od nieprzyjaciela terytorjum“.

— „Do tego potrzebne jest wojsko“ — powiedział otwarcie „ten fantasta i wścikły ryzykant“... i zamierzył ni mniej ni więcej jak stworzyć takie „prywatne wojsko polskie“. W tym celu po upadku rewolucji organizuje we Lwowie z resztek Bojowej Organizacji „Związek Walki Czynnej“, już na podstawach czysto wojskowych.

Ile szyderstw i plugawych żartów posypało się na jego głowę ze strony tych, którym w Dumie petersburskiej obcinano jedną trzecią mandatów za „przelewanie krwi bratniej“, którym odbierano Chełmszczyznę za popieranie rządu Stołypina „bez zastrzeżeń“, za zrzeczenie się „niepodległości“ na rzecz „autonomji“!... Jakże pocieszenie w pewnych sferach galicyjskich opowiadano sobie o zamiarach tego „obcokrajowca“ zwojowania „trzech największych potencyj świata zapomocą sportowców uzbrojonych w trzy karabiny“. Ile złośliwych i brudnych potwarzy rzucono (na łamach prasy) na cały ruch i jego przywódcę, gdy Piłsudski, nie zważając na nic, dalej czynił szczyrby w gnuśności i tchórzostwie rodaków płomiennem słowem, niezłomnym wysiłkiem!

Z inicjatywy Piłsudskiego powstaje

w Krakowie w 1909 roku „Skarb wojskowy“, ale pamięć na smutny los Skarbu Narodowego Jeża-Miłkowskiego paraliżuje ofiarność. W dodatku nikt nie wierzył w możliwość wojny europejskiej, którą jednak już wówczas przewidywał genjusz Piłsudskiego. Dopiero aneksja Bośni i Hercegowiny przez Austrię, zachwiała cokolwiek wiarę w równowagę europejską. Nareszcie w 1910 roku Austria pozwoliła na zalegalizowanie „Związku Strzeleckiego“ we Lwowie i Towarzystwa „Strzelec“ o zabarwieniu socjalistycznoradykalnem w Krakowie. Obok nich powstają ludowe „Drużyny Strzeleckie“. Ale moralny wpływ Piłsudskiego obejmuje wszystkie organizacje militarne młodzieży. Zaczynają one rozlewać się szeroko poza granice Austrii, do Szwajcarii, Belgji, Francji — wszędzie, gdzie jest młodzież Polska. Pomimo artykułu Zygmunta Balickiego w *Tygodniku Narodowym*, że „Strzelców“ założył szpieg austriacki, pułkownik Redel, — organizacje strzeleckie przedostają się do Królestwa, na Litwę i Ruś, do Kijowa, ba, nawet do Petersburga i Moskwy. Piłsudski wciąż trzyma rękę na sterze wojskowych organizacyj, objeżdża je, wiąże, ćwiczy w polu, w obozach i uczy w szkołach. Dla nadania im rozlewności surowo przestrzega

bezpartyjności własnych organizacji oraz popiera wszystkie inne organizacje o cechach militarnych bez względu na to, przez kogo były zapoczątkowane. Jednocześnie nie ustaje sam w głębokich studjach wojskowych. Nieubłaganą ręką niszczy szkodliwe legendy.

— „Niemcy, Francuzi, Włosi, nawet Rosjanie mówią i piszą wiele o rzekomej naszej zapalności i wojowniczości. To nam pochlebia i chętnie temu wierzymy, nawet popieramy to przykładami naszych przodków, poczynając od Sobieskiego i kończąc na Legionach i powstaniu 63 roku. W dzieciństwie, nawet długo potem, wierzyłem w to — obecnie po doświadczeniach 1905 roku wcale tego nie widzę. Przeciwnie zgnuśnialiśmy bezwarunkowo i uczyć się musimy odnowa odwagi i waleczności. Pół stulecia pokoju, brak własnej armii, teoria pracy organicznej, oryginalny anarchizm groszorobów, odrzucający konieczność formy państwowej dla narodu, uczyniły z nas społeczeństwo najbardziej pokojowo usposobione na świecie. Jesteśmy ideałem pacyfistów! Wprawdzie pół miliona nas służy nieustannie w wojsku, a z górą milion będzie walczył przeciw sobie w armjach zaborczych w razie wybuchu wojny, ale to

nas jakoś mało obchodzi. Gdy syna w rodzinie polskiej biorą do wojska, staje się on odrazu obcym, odciętym członkiem. Wszędzie żołnierzem się szczycą, u nas żołnierza się wstydzą. I to zarówno wśród włościan, gdzie powrotnego długo na wsi zwą „moskalem“, jak wśród inteligencji, gdzie okres służby wojskowej wspominany jest, jak zmora. Aby naród mógł się w tych swoich wstrętach przełamać, musi on stworzyć własne wojsko, musi mieć żołnierza, kochanego swego obrońcę i zastępcę... Jeżeli wojska takiego nie stworzymy i udziału w przyszłej wojnie Austrii z Rosją nie weźmiemy, wykreślimy się na długo, może na zawsze z szeregów ludów żyjących. Przestaną się z nami liczyć w Europie... Sąsiedzi zniszczą nas, wydrą nam ziemię i w wieczną zabiorą niewolę...” — mówił i pisał na długo przed wielką wojną.

Pobył wielokrotny za granicą, obcowanie z wybitnymi politykami światowymi na kongresach i zjazdach międzynarodowych socjalistycznych, zaostriżył niezmiernie przyrodzoną przenikliwość polityczną Piłsudskiego tak, iż nikt mu nie dorówna nie tylko w Polsce, ale może nawet w Europie w zdolności przewidywania zbliżających się doniosłych wypadków. O wielkiej

wojnie mówił jak o czymś pewnym i nieuniknionem, a w przeddzień jej wybuchu na wiosnę 1914 roku w Paryżu powiedział na odczynie w Towarzystwie Geograficznym:

— „Sprawa niepodległości Polski zostanie ostatecznie rozstrzygnięta jedynie w tym szczęśliwym wypadku, jeżeli Rosja zostanie pobita przez Niemcy, a Francja pobije Niemców... I my im musimy w tym dopomódz!... Inaczej czeka nas bardzo ciężka i bardzo długa, prawie beznadziejna walka!...“

W tym powiedzeniu było nie tylko szczęśliwe proroctwo, ale cały program według którego następnie Piłsudski starał się, ile miał mocy, naginać bieg wypadków. Piłsudski dążył za wszelką cenę do stworzenia siły, któraby wśród zbliżającej się burzy europejskiej reprezentowała oraz broniła interesów Polski. Było rzeczą tak oczywistą, że bez takiej siły staniemy się igraszką cudzych intryg i ofarą najbezwzględniejszych gwałtów, że Piłsudski nie przypuszczał nawet, iż w społeczeństwie polskim znajdą się przeciwnicy tych starań. Tymczasem ruch strzelecki, choć starannie oczyszczany z wszelkiej „partyjności“, był zwalczany namiętnie z użyciem najnikczemniejszych nawet środków, jak denuncjacje, kłamstwa,

potwarze. W maju 1914 roku „Drużyny Strzeleckie“ pod wpływem tych machinacji uchyliły się z pod komendy Piłsudskiego. Przyływ pieniędzy z Ameryki zmalał do zera, z tych samych powodów. Zdawało się chwilami, że cała robota wojskowa padnie pod ciosami obłąkanych, spodłałych nieszczęśników.

Piłsudski, z którym widziałem się w tym czasie w Paryżu, nie łudził się co do ciężkiego położenia rzeczy, szczególnie pod względem finansowym.

— „Chcą nas pozbawić pieniędzy! A tymczasem nigdy one nie były potrzebniejsze. Wojna zbliża się i trzeba by zawsze zakupuć broni, amunicji, umundurowania, gdyż w czasie wojny o te rzeczy będzie bardzo trudno, a broni i amunicji nie dostaniemy wcale... Dziką ironją wprost brzmi nawoływanie do zupełnej, ale to najzupełniejszej niezależności naszego ruchu w ustach tych właśnie, co najbardziej przeszkadzają nam w zbieraniu pieniędzy i organizowaniu się!... Niema nic boleśniejszego nad nieskorzystanie z pomyślnych możliwości!...“ — skarżył się Piłsudski.

Te możliwości zbliżały się szybszymi krokami, niż przypuszczał nawet sam Piłsudski.

Gdy w czerwcu odbywał w Tyńcu osta-

tnie doroczne ćwiczenia strzeleckie Wojna Narodów stała u progu.

Organizacje strzeleckie zostały zaskoczone jej wybuchem tak niespodziewanie, że do dalszych miejscowości, szczególnie zagranicę, już nie zdążyły dojść powołania mobilizacyjne. Młodzież uniwersytecka i kierownicy byli w rozproszeniu, pieniędzy w skarbie było mało, broni i amunicji tyle, co nic. Przyszła chwila „improwizacji“ sił z niczego, o której Piłsudski dawno mówił z wielką troską.

Dzięki niesłychanym wysiłkom organizacji strzeleckich, podtrzymywanych w entuzjazmie i ofiarności osobistymi wpływami Piłsudskiego, udało się przezwyciężyć wszystkie przeszkody i już 3 sierpnia Piłsudski mógł oświadczyć Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych (K. S. S. N.), że nastąpiło połączenie Związków Strzeleckich z Drużynami Strzeleckimi pod jego komendą, że w najbliższych dniach wyrusza do Królestwa i, że po przekroczeniu kordonu, oddaje się pod rozkazy „Rządu Narodowego“, odpowiednika politycznego wojskowemu ruchowi wolnościowemu. W ten sposób Piłsudski chciał wyłamać się z pod przemożnego wpływu Austrii, przeciwstawiając jej organizację ogólnopolską, zro-

dzoną poza terenem galicyjskim, z którą strony wojujące, bądź co bądź, musiałyby się liczyć i układać. Wierzył, że taki Rząd powstanie, że pod popiołem „pracy organicznej“ tlą się jednak wszędzie iskry kościuszkowskich „insurgentów“, powstańców 30 i 63 roku. Zawiódł się. Ludzie, którzy mu taki rząd obiecali w Królestwie utworzyć, nie byli w stanie przełamać ugodowego nastroju społeczeństwa i Warszawa po odezwie wiel. księcia Mikołaja Mikołajewicza... obrzuciła kozaków kwiatami! Piłsudski wraz z swymi strzelcami został oddany na łaskę i niełaskę państw centralnych. Zamiast Rządu Narodowego powstał z inicjatywy Koła Polskiego 16 sierpnia w Krakowie, Naczelny Komitet Narodowy, jako zlepek radykalnej Komisji Skonf. Stron. Niepodległościowych (K. S. S. N.) z narodowo-demokratycznym Centralnym Komiteciem Narodowym (C. K. N.). Prezesem został dr. Leo. Miał niby ten Komitet być opiekunem Strzelców, przemianowanych na legjony i już walczących w Królestwie, gdyż Piłsudski nie oglądając się na pozwolenie i rozwiązanie zagadnień politycznych, już 6 sierpnia (1914 r.) przeszedł granicę zaboru rosyjskiego, a 12 t. m. zajął Kielce. N. K. N. od chwili swego powstania, stał

się terenem zaciekłych walk między moskalofilami, dążącymi do zlikwidowania sprawy legionowej i niepodległościowcami, pragnącymi ich rozwoju. Walkę komplikowała umiejętna gra ugodowców galicyjskich, którzy znów dążyli do zupełnego podporządkowania legionów interesom austriackiej monarchji. — N. K. N. zawładnął skarbem wojskowym, zasilanym poważnie środkami niezamożnych ludzi, opanował propagandą legionową i zaczął się stale mieszać nawet do spraw czysto wojskowych, wytwarzając w nich nieopisany zamęt. Piłsudski był stale odrywany od dowództwa na froncie, wzywany do Wiednia, Krakowa, Cieszyna, gdzie musiał rozplątywać węzły brudnych intryg, usprawiedliwiać się z denuncjacji rodaków i nie rodaków. Na skutek ich roboty zmuszono legiony złożyć upokarzającą przysięgę, II i III brygadę wysłano na Węgry (na prośbę „najznakomitszych patryotów polskich”, jak objaśniał hr. Forgach I. Daszyńskiego), wreszcie rozbito i zniszczono legion wschodni (5.000 ludzi), zaprzepaszczono 200.000 koron oraz dużo złota i klejnotów, złożonych przez Lwów na legiony. Kadrowa kompanja, wymaszerowując do Królestwa miała na 163 ludzi *sto koron*, a na mobilizację całej swojej

brygady miał Piłsudski wszystkiego *36.000 koron*.

Po zmarnowaniu wschodniego legionu i najściu rosjan na Lwów, narodowi-demokraci rzucili maskę niepodległościowców i wyszli z N. K. N. Obawa jednak przed J. Piłsudskim i wrogi przeciw niemu nastrój czcigodnego ciała N. K. N-u nie zmalał, przybrał jedynie inne formy. Z obawy przed jego wzrastającą popularnością zarówno w wojsku, jak i w społeczeństwie, pochlebiano mu publicznie, podkopując jednocześnie skrycie na wszelki sposób. Nie śmiano mu wprowadzić odebrać dowództwa I brygady, rozumiejąc, że to się nie obejdzie bez krwawej i głośniejszej awantury, lecz przekonawszy się, że nie można go niczem podkupić, by zszedł z niepodległościowego stanowiska, szykanowano go na każdym kroku, pozbawiano pieniędzy, dawano złą broń, odmawiano amunicji. Oddziały jego cierpiały głód, nędzę, chłód. Uzbrojone z umyślną złośliwością przez austriaków licho, musiały zdobywać sobie broń i amunicję na polach bitew lub kupując je za własny chleb i papierosy od austriackich maruderów i tyłowców. Dopiero pod Limanową cała brygada zaopatrzyła się w manlichery, zabrane u poległych austriaków na

utrzymanem przez siebie pobojowisku. Te wszystkie cierpienia, prześladowania i niewygody dzielił zawsze Piłsudski ze swym wojskiem, żył w lepiankach, przebywał w okopach, żywił się czarnym chlebem, nawet niedojadał... Był wzorem spokojnego męstwa, prostoty, prawości, honoru. Wychował żołnierzy o tak wielkich zaletach bojowych, że najlepsi znawcy sztuki wojennej Niemcy tak oceniali ich wartość.

— „Przyslijcie nam natychmiast dla wzmocnienia linii bojowej, bataljon „strzelców (polskich) albo pułk węgierski albo dywizję austriacką...” — pisali do dowództwa frontu generałowie niemieccy.

A oto jak sam Piłsudski opisuje przeżycia swoje i swych żołnierzy w tych czasach.

— „Zatrzymuję się, by raz jeszcze obejrzeć kolumnę straceńców. Jestem nadzwyczaj zadowolony. Mineliśmy forpocztę austriackie. Jestem wolny, jak ptak w niebiesiech, jak ongiś w cudownym marszu na Kielce. Wolny i panuję nad szmatem rodzinnej ziemi! Jak daleko sięga kula z karabinów moich żołnierzy, to wolna, niezależna Polska! Rozpiera mnie rycerska duma, gdy cudowne, wychowane przezemnie żołnierzyki przechodzą twardym krokiem przedemną. Nie

ściga mnie przeklęta zmora — zmora myśli o hekatombie z nas, rycerzy, na rzecz budzenia ducha w nierycerskim, niewolniczym narodzie. Gasi wszystko poczucie rozkoszne swobody i niezależności...” (*).

Piłsudskiemu chodziło przede wszystkim o obudzenie w rodakach godności i wiary w siebie, następnie o stworzenie możliwie licznego i wyborowego wojska polskiego, jako podstawy dla żądań politycznych w czasie likwidacji wojny. I tu N. K. N., nawet oczyszczony od en-deków odegrał fatalną rolę. Jego Departament Wojskowy, którym kierował pułk. Władysław Sikorski, stał się zwolna austriacką ekspozyturą, ścigającą zjadale kierunek niepodległościowy w wojsku. I-ej brygadzie nie pozwalano werbować, zabierano ochotników, rozbijano ją na części. Kiedy nie udało się wprowadzić w niej umundurowania i oznak jednokowych z landszturmem austriackim, rozkazano nosić rozetki „urzędnicze” zamiast „gwiazdek wojskowych” oraz na rękawach „czarno-żółte” opaski cywilnych komend pomocniczych. Piłsudski oparł się temu stanowczo, wbrew rozkazowi utrzymał mundur strzeleckie, czapki maciejówki, gwiazdki

*) Józef Piłsudski „Moje pierwsze boje” Ułina Mała, str. 75.

i orły polskie, co nadawało legionistom piętno odrębnego wojska. Dokuczliwych i głupich austriackich rozkazów nie wypełniał i przyuczał zarówno żołnierzy, jak oficerów, żeby słuchali wyłącznie jego. Ponieważ rozporządzenia te były opromienione blaskiem wielkiej idei, stale broniły honoru żołnierzy, prowadziły go do zwycięstw i dawały ogromne zaoszczędzenie krwi i cierpień żołnierskich, — wojsko niezmiernie przywiązało się do Piłsudskiego. Ukazanie się jego w szeregach wywoływało niezmiernie podniecenie, a narażenie się na niebezpieczeństwo wprost wrzenie. Pamiętam raz pod Konarami Komendant wyszedł obejrzeć zakręt okopów wysunięty naprzód i najbliższy moskali. Z obu stron posadzono tam najlepszych strzelców, którzy czatowali na nieostrożnych. Komendant najspokojniej szedł grzbietem wału i lustrował przez lornetkę okopy nieprzyjaciela. Byłem ordynansem łącznikowym przy sztabie i musiałem iść za nim, gdyż wziął mnie z sobą. Nie zrobiliśmy 50 kroków, jak zaczęły gwizdać kule, a w naszych okopach powstał groźny szmer, niby roju pszczół, obawiających się o matkę. Komendant nie zwracał na to uwagi i szedł dalej, nagle wyskoczyli żołnierze z okopów i zwrócili się groźnie do mnie:

— „Słuchaj, Sirbo, jeżeli „Dziadek“ (Piłsudski) nie wejdzie zaraz do rowu, to my wyjdziemy wszyscy i pójdziemy do ataku!... Powiedz to jemu!...“ — Powtórzyłem to Komendantowi, ten rozśmiał się i zszedł do przekopu, gdzie co prawda było bardzo nieprzyjemnie — i ciasno, i błotno, i mijać trzeba było co chwila karabiny maszynowe...

Innym razem już w czasach wojny z bolszewikami, kiedy zajęcie Lidy przez nasze wojska przeciągało się, psując obrachowania Piłsudskiego, ten poszedł z adiutantem ku najbardziej wysuniętej baterji, daremnie walczącej z broniącą dostępu do miasta moskiewską „pancerką“. Baterja na wpół zniszczona strzałami nieprzyjaciela gotowała się do opuszczenia stanowiska. Zaprzęgano pospiesznie konie...

— „Co pan robisz? — spytał, przechodząc Piłsudski dowódcę baterji...

— „Cofam się, Komendancie!... Połowa ludzi wybita... Nie podobna utrzymać się... — odpowiedział zgorączkowany oficer, były legionista.

— „A jednak ja pójdę naprzód! — odpowiedział Piłsudski i ruszył ze struchlałym adiutantem ku ziejącej ogniem „pancerce“...

— „Nie uszliśmy pięćdziesięciu kro-

ków... — opowiadał mi ten adiutant, — a usłyszeliśmy łoskot i tętent za nami. — To bateria pędziła naprzód... Pancerka przestała strzelać, bateria odprzodkowała na paręset kroków i pierwszym celnym strzałem rozbiła „pancerkę“... W pół godziny Lida została wzięta.

Pod Laskami, gdy Piłsudski z swoim oddziałem ostatni wycofywał się z bombardowanej i płonącej wsi, został kontuzjowany w głowę odłamkiem granatu.

Dzięki więc, przede wszystkim niepospolitym przymiotom jej Wodza, duch wojskowy w I brygadzie legionów stał na poziomie niezmiernie wysokim, żołnierze wierzyli, że niema rzeczy dla nich niewykonalnych pod rozkazami Józefa Piłsudskiego. Ofenzywa na lewym brzegu Wisły przeciw dywizji Nowikowa, bez artylerji, karabinów maszynowych i żadnej pomocy ze strony pobitych austriaków, przemarsz przez wojska rosyjskie z pod Krzywopłotów do Krakowa, wzięcie w trzy dni pod Józefowem przyczółka na Wiśle, przezwanego przez strzelców, Gibraltarem... i uznanego przez „fachowców“ austriackich za „nie do zdobycia bez ciężkiej artylerji“, wzięcie Lublina, bitwa pod Limanową, bitwa pod Kościuchnąwką, obrona reduty

Piłsudskiego i wiele innych przesuwają się niby klejnoty wojenne w tych czasach politycznych udręczeń i prześladowań, kiedy musiał Piłsudski jednocześnie łać krew żołnierzy na froncie i zмагаć się z bezwładem, a nawet nikczemnością rodaków na tyłach.

Przyszła 1916 rok, kiedy rosjanie opuścili zupełnie terytorjum Królestwa Polskiego. Przegrana ich była widoczna; wewnątrz Rosji zaczynał się rozkład. Piłsudski wiedział o tem doskonale, gdyż miał tam szeroko rozgałęzioną na Ukrainie, Podolu, Białorusi oraz w wielkich miastach Rosji: Odessie, Moskwie, Petersburgu, Charkowie „Polską Organizację Wojskową“, słynną P. O. W. Początek jej założył zapomocą oficerów legionowych jeszcze w 1914 r., kiedy przekonał się z dwulicowej polityki Austrii i Niemiec, że legiony zagrożone są w swoim bycie.

— „Na obszarach naszej Ojczyzny mamy obecnie już dwóch tylko zaborców, czas zwrócić się przeciwko nim! — oznajmił najbardziej zaufanym.

W lipcu tegoż roku podał się do dymisji z dowództwa I-ej brygady, motywując to całym szeregiem powodów natury wojskowej i politycznej. Krok ten wywołał wielkie wrzenie w kołach legionowych,

a gdy w dodatku Niemcy przenieśli pułki legionowe na swój front do Baranowicz, wszczął się w całym kraju silny ruch anty-okupacyjny. W rezultacie Austria i Niemcy ogłosiły słynny ukaz niepodległościowy 5 listopada 1916 roku, powołały tymczasową Radę Stanu, do której składu Józef Piłsudski został zaproszony jako Minister Wojny. Na tym stanowisku Piłsudski wyzyskiwał zresztą antagonizmy austro-niemieckie, lecz swe wysiłki skierował głównie na wzmocnienie i rozwój P. O. W. Pod umiejętnym jego sterem organizacja ta objęła cały kraj i osiągnęła wysoki stopień wojskowego wyszkolenia. W samej Warszawie było 8 batalionów w chwili oddania P. O. W. do rozporządzenia Tymczasowej Rady Stanu. Niemieccy oficerowie obecni na generalnych manewrach P. O. W., gdzie Piłsudski pokazał im zresztą tylko połowę swoich kadrów, byli zachwyceni i zaniepokojeni tą nową siłą. Zażądali od Regentów, aby ci wcielili ją do resztek legionów, przeobrażonych w pomocnicze wojsko niemieckie pod nazwą Wehrmachtu.*) Tymczasem

*) W kilka lat później, po Traktacie Wersalskim, Niemcy wzorowali się przy organizacji swoich tajnych sił wojskowych na znienawidzonych przez siebie i ściganych niemiłosiernie „POW-ach” Piłsudskiego.

Rosja słabła i rozpadała się coraz gorzej. Piłsudski postanowił wyraźnie zwrócić swą politykę przeciw okupantom i próbował już wówczas porozumiewać się z Państwami Ententy, choć te jeszcze wierzyły w Rosję. Dopiero rewolucja rosyjska zmieniła cokolwiek stosunek tych państw do Polski. Wojsko polskie powstałe na froncie rosyjskim z polskich oddziałów armii moskiewskiej ogłosiło 17. czerwca Piłsudskiego swym wodzem duchowym. W sferach POW-ackich gorączkowo przemysłowano o sposobach przewiezienia Piłsudskiego i Sosnkowskiego do zgromadzonej pod Bobrujskiem, dobrze zaopatrzonej w broń i amunicję kilkudziesięciu tysięcy armii Dowbora-Muśnickiego. Projektowane było użycie samolotów, lecz, czy nie dość zresztą robiono przygotowania i Niemcy dowiedzieli się o nich, czy też chcieli raz na zawsze uniemożliwić pojawienie się Piłsudskiego na czele wrogich sobie wojsk, dość że zażądali przede wszystkim przysięgi od legionów, po której miał nastąpić przymusowy pobór rekruta, gdyż akcja werbunkowa N. K. N. nie powiodła się dzięki energicznemu przeciwdziałaniu P. O. W. na rozkaz Piłsudskiego. T. Rada Stanu 3 lipca uchwaliła przysięgę „na braterstwo broni

i wierną służbę“ z armjami Niemiec i Austro-Węgier od legionów odebrać. Piłsudski ustąpił z Rady Stanu i przysięgi składać legionom zabronił. Legioniści przysięgi odmówili. Nad głową Piłsudskiego zachodził już cień więzienia. Do jawnej walki nie chciał jednak doprowadzić. Kiedy przyszła za parę dni przed 9 lipca (termin przysięgi) do Komendanta delegacja oficerów 1-szej Brygady z prośbą, aby im pozwolił oprzeć się z bronią w ręku grożącemu legionom internowaniu w obozach jeńców odpowiedział surowo:

— „Nie czas! Chwila nieodpowiednia. Naród znękany rekwizycjami, wygłodzony, wystraszony represjami nie powstanie, nie podtrzyma was. Może tu i ówdzie zbuntuje się jaka szczególnie rabowana wieś, jakie szczególnie pokrzywdzone miasteczko, ale ogół już przyzwyczał się do nowych panów, do nowej niewoli... Powstaną peowiacy, lecz i was i ich Niemcy zgniotą... Teraz, gdy wojnę z Rosją wygrali, myśmymy im niepotrzebni, chcą się nas pozbyć... I nie tylko legionów, lecz całej sprawy polskiej... Wasz bunt byłby pretekstem do zniszczenia całego kraju... Postąpionoby z nami jak z Belgją, gorzej niż z Belgją... Bo w Belgji kobiety i dzieci strzelały, broniły się, a u nas

niktby się nie bronił... Nie mogę wam dać swego pozwolenia, przeciwnie: nastaje, abyście się nie bronili... Żołnierz jestem, rozumiem was i ciężko mi dać wam ten rozkaz, ale... chodziliście na polu bitew umierać za Ojczyznę, teraz idźcie za nią do więzienia...“

Nic więcej nie dodał, lecz ci, co go znali, wiedzieli dobrze, i w głębi ducha odpowiedział:

— „A ja pójde z wami!

Legionistów internowano w Szczypiornie i Benjaminowie. Jednocześnie z rozkazu Besselera w porozumieniu z rządem, przy udziale nikczemnej nagonki paru członków Ligi Państwowości Polskiej dnia 20 lipca J. Piłsudski i K. Sosnkowski zostali aresztowani i wywiezieni do twierdzy w Magdeburgu. Tam, żyjąc w zupełnem osamotnieniu i pozbawiony jakichkolwiek wiadomości z kraju, przebył Piłsudski z górą rok i napisał swoją przepiękną książkę „Moje pierwsze boje“. Magdeburg i Szczypiorna były pierwszymi bitwami z dwoma pozostałymi zaborcami, przeciw którym Piłsudski po rozbiciu Rosji obrócił swój front. —

Cały czas więzienia Piłsudskiego „niepodległościowcy“ żyli wskazaniem pozostałymi im przez Komendanta:

— „Spokój i uporczywość!! Niech wrogowie cieszą się pozornym zwycięstwem! Uderzyć na Austrię, gdyż, jako słabsza łatwiej ulegnie i upadkiem swym pociągnie Niemcy... Organizować P.O.W... gromadzić broń... Legjoniści z austriackiego zaboru niech wstępują do wojska austriackiego i zakładają tam tajne stowarzyszenia.. Nawiązać dyplomatyczne oraz wojskowe stosunki z Ententą...

Stosownie do tych wskazań prowadzona była cała akcja niepodległościowa w czasie uwięzienia Piłsudskiego w Magdeburgu. Cień „Komendanta“, zamkniętego w murach twierdzy pruskiej kładł się nieprzełamaną zaporą wszelkim ugodowym niemiecko-polskim zakusom i wiele bolesnych ciosów w najdotkliwszych momentach zadała okupantom „niewdzięczność polska“. Energetyczna działalność P. O. W. na Ukrainie i Białorusi, na tyłach armii niemieckiej oraz mobilizacja P. O. W. w Królestwie w chwili przygotowania przez Niemców „drugiej Marny“ więzi siły niemieckie w Polsce. W lecie 1918 roku politycy legjonowi wyjeżdżają do Rosji, aby porozumieć się z gener. Lavergne, szefem wojskowej misji francuskiej. W armji austriackiej na froncie włoskim zaczyna się szybki rozkład dyscypliny, pułki

maruderów zwane „zielonemi“, uchodzą gromadami z linii bojowej do domu. Po załamaniu się Bułgarji i porażce Niemiec 31 października 1918 r. P. O. W. wraz z byłymi legjonistami rozbrajają wojska austriackie w Galicji i na Śląsku Cieszyńskim, opanowują twierdze, zabierają składy wojskowe, co dało podstawy do tworzenia armji polskiej. W pierwszych dniach listopada to samo uczyniło P. O. W. w Lublinie oraz innych miastach, zajętych przez austriaków. 6 listopada powstaje w Lublinie pierwszy Rząd Niepodległej Republiki Ludowej. Ale w Warszawie i na lewym brzegu Wisły jeszcze panują Niemcy, społeczeństwo jeszcze się waha — Rada Regencyjna rozpędza gabinet Świerzyńskiego, który robi nieśmiały krok w duchu usamodzielnienia się od Niemców. Rydz-Śmigły wysyła z Lublina pełnomocników z rozkazem wszczęcia walki orężnej z Niemcami na ulicach Warszawy... W całym kraju niesłychane wzburzenie i rozprężenie, grożące chwilami wzburzeniem się w wojnę domową... Pojawienie się 11 listopada w Warszawie J. Piłsudskiego, uwolnionego z Magdeburga przez rewolucję niemiecką, uśmierza wrzenie. Wszystkie oczy i wszystkie serca zwracają się ku niemu z nadzieją i wiarą. Rada Regencyjna

przelewa na niego swoją władzę. Uznany jest przez wszystkich za Naczelnika Państwa z władzą dyktatorską. 50.000 Niemców składa borń i opuszcza bez boju Królestwo Polskie, wierzą — słowu Piłsudskiego, którego znają z pól bitwowych, że pozwoli im spokojnie odejść do ojczyzny. Piłsudski stawia za warunek, żeby ogromna, paruset tysięcy armia niemiecka z Ukrainy nie przechodziła przez teren polski, lecz okrążyła go kolejami przez Białoruś i Litwę. Niemcy zgadzają się, lecz wiarołomnie napadają na Łomżyńskie, grabiąc i mordując ludność. Piłsudski każe P. O. W-om stawiać opór i grozi Niemcom represjami. Pod Białą Siedlecką odbywa się nierówny bój, paruset P. O. W-ków ginie, lecz Niemcy cofają się... W Warszawie Piłsudski usiłuje stworzyć Rząd, składający się z przedstawicieli wszystkich zaborów i wszystkich warstw społeczeństwa polskiego. Cały swój potężny wpływ i niepospolity umysł poświęca idei zespolenia rozdartego narodu w twórczej pracy budownictwa Państwa. Ta idea góruje u niego ponad wszystko i przeprowadza ją z żelazną siłą i konsekwencją, poświęcając dla niej i siebie i swoich najbliższych. Warunki społeczne i polityczne są wprost straszne. Kraj zrujnowany wy-

niszczony przez wojnę, ogłodzony... Fabryki stoją, pozbawione maszyn, setki tysięcy bezrobotnych... Wioski i miasta w zgłiszczach... Choroby grasują nagminnie... Pieńdź obcy, w skarbie pustki... Lwów i cała Wschodnia Galicja płonie pożarem bratobójczej walki z rusinami; od północy zajmują ziemie polskie litwini i „bolszewicy“, od południa wpadają na nie czesi... a w Warszawie intrygi, spory, podejścia, rozwyrzona gra ambicji i interesów... Gromady tchórzów i głupców urządzają wiece, pochody, demonstracje, zarzucając Piłsudskiemu wszystkim nieszczęścia, jakie wałęsają się na Ojczyznę, a gdy ten wzywa do wstępowania do wojska i ofiarności, stolica daje 300 ochotników, a 4.000 marek składa świetna, ubrylantowana i wystrojona publiczność jednego z najburzliwszych wieców, na uwolnienie Lwowa! Trzy zabory rozdarte w ciągu 150 lat traktują się wzajem, jak obce mocarstwa, kłócą o przywileje i ustępstwa, nie słuchają rozporządzeń centralnych, nie płacą podatków... Bojkot podatków i nieposłuszeństwo „takiemu rządowi“ staje się popularnym hasłem politycznym...

— „Rozmawiałem z setkami osób, z przedstawicielami rozmaitych ziem, organizacji, stowarzyszeń, interesów... każdy

mówi, że jest „całym narodem“, każdy chce „swojego rządu“, każdy grozi, że innego rządu nie usłucha!...” — skarżył się w tych czasach Piłsudski.

Lecz wiara w człowieka, wiara, że na dnie najnikczemniejszej duszy, żyje pewne poczucie obowiązków względem społeczeństwa i Ojczyzny, że taką granicę sobkostwa i głupoty można znaleźć i należy szukać przede wszystkim — żyły w Piłsudskim jeszcze tak silnie, iż sprzeciwiał się użyciu wszelkich środków gwałtownych, przymusowych względem opornych intrygantów, nawet zamachowców, środków, jakich żądali ludzie z jego otoczenia.

— „Nie będę strzelał do rodaków, nie będę naśladował caratu!.. — powtarzał z uporem. — Odwykliśmy od wolności i nadużywamy jej, ale przyjdzie otrzeźwienie! Aby nauczyć się chodzić, trzeba chodzić, choćby się miało nabić guza; aby nauczyć się rządzić, trzeba zacząć rządzić, choć na początku nieuniknione są zamęt, omyłki i straty... Praca jest najlepszym środkiem na warcholstwo!...”

Ogłosił moralną amnestję, wzajemne przebaczenie przewinień, zapomnienie uraz. Sam dawał tego przykład, wzywał do współpracownictwa jawnych swych do nie-

dawna wrogów, naznaczał, na wysokie stanowiska nawet takich, co godzili na jego życie, byle widział w nich pewną skruchę i zdolność do pracy. Kłamstwa plugawych oszczerców, potwarze, oskarżenia, intrygi ambitnych „karłów“ zbywał dumnym milczeniem, pewny, że prawda zwycięży. Nie ścigał nikogo, nawet nie odpowiadał, a raczej odpowiadał czynami. Gdy w Warszawie kotłowało od oburzenia, że nie wysłała pomocy obleżonemu Lwowowi, milczał, choć dawno ją wysłał, milczał, że względu na powodzenie, które wymagało tajemnicy. Gdy we wrogich mu gazetach i na wiecach zarzucano mu, że nie troszczy się wcale o Poznańskie i Pomorze. już o wiele wcześniej wysłał tajemnie swoich zaufanych ludzi do Gdańska i Śląska, dokąd musieli się przedzierać ukradkiem za fałszywymi przepustkami przez kordony niemieckie,*) w celu zbadania tam położenia rzeczy i budzenia odwagi i ducha. Historia z czasem to wszystko ujawni.

Piłsudski sam o sobie nigdy dawniej nie mówił. Skromny, milczący, zapracowany od rana do nocy, żył zamknięty w cichym Belwederze. Jeżeli wyjeżdżał to jedynie

*) Byłem jednym z takich wysłańców.

w potrzebach Rzeczypospolitej. Odmawiał sobie wszelkich rozrywek i wypoczynku. Dzięki tej wytężonej pracy, której żądał również od otoczenia, zdołał wydać i przeprowadzić cały szereg niezmiernie mądrych, celowych zarządzeń, które wyprowadziły kraj szczęśliwie z chaosu, grożącego mu rozbićciem; parękroć razy zażegnał wojnę domową, ocalił zagrożoną niepodległość. Przeprowadził wybory do Sejmu konstytucyjnego i w jego ręce, jak drugi Washington, oddał swoją dyktatorską władzę. Sejm wybrał go jednogłośnie Naczelnikiem Państwa. Na tem stanowisku granice Państwa rozszerzył i utrwalił. Gdy o to chodziło nie cofał się przed żadnem niebezpieczeństwem i obcą, czy rodzimą groźbą. Odebrał „bolszewikom“ Litwę, choć przeciw temu protestował poseł angielski, choć nieprzychylnie na to patrzyła Francja i wściekały się Niemcy, którym chodziło o kontakt bezpośredni z Sowietami i okrążenie nas od północy. Nie liczył się z tchórzliwym wrzaskiem części własnego społeczeństwa, któremu w innych wypadkach nieraz ustępował, aby mogło w praktyce przekonać się o swych omyłkach i nauczyć zwolna sądzić i rządzić. Był dalej wychowawcą swego narodu, jak ongi w dniach niewoli!...

Zdawało się, że najniebezpieczniejsze czasy minęły, że Polska wchodzi w okres płodnej i bujnej twórczości. Lecz wady przyrodzone polaków, wzmożone jeszcze długotrwałem poniżeniem obcego panowania i płynącym stąd rozporoszkowaniem opinii publicznej, wzięły właśnie w tym czasie górę. Lepsza szlachetniejsza część narodu, ta która brała udział w walce o niepodległość, była ostatecznie znękana niedostatkiem i wyczerpana wysiłkiem. Przyszli do władzy ci, co się oszczędzali „dla narodu“: paskarze, karjerowicze, rycerze rozmaitego przemysłu, ambitne zera i ich słudzy najemni pismacy, sprzedajni posłowie, butni awanturnicy. Reszta narodu, zajęta leczeniem ran gospodarczych i rodzinnych, zadanych okupacją i nieustannemi wojnami — zapadła w głęboką apatię... Na tem tle dokonana się bolesna walka podłości i sobkostwa z szlachetnością i ofiarnością, których uosobieniem był Piłsudski... Cała fala wzbierającego błota uderzyła na niego, jako na wrogi im symbol. Nie było oszczerstwa, któreby jawnie lub tajnie nie rzucono na niego, nie było zbrodni, o którąby go nie oskarżono, włączając nawet „zdradę Ojczyzny“, porozumiewanie się z nieprzyjacielem i zwykłą „kradzież regalii“.

Dochodziło do śmiesznych rzeczy, że na rynku w Warszawie kręcili się ludzie wśród kupujących, głosząc, że „Piłsudski winien, iż chleb i sól podrożały, bo na to pozwala”. Piłsudski milczał, zajęty przeprowadzaniem swych wspaniałych planów. Marzył o tem, żeby wrócić do tradycji z epoki Jagiellonów, kiedy to Polska dążyła do stworzenia federacji Litwy, Rusi i Korony. Rozumiał, że tylko taka, na podstawach współczesnej demokracji sfederowana z wielkimi sąsiednimi narodami — Polska, może się skutecznie oprzeć ponownym zaborczym zamachom na jej istnienie. Pragnął jednocześnie dać wielki cel odrodzonemu Państwu Polskiemu. Ponieważ „bolszewicka” Rosya skupiała wojska nad granicą i nie kryła się z zamiarem napadu na „burżujską” Polskę dla połączenia z „komunistycznymi Niemcami”, Piłsudski postanowił najście uprzędzić, poplątać szyki i plany nieprzyjaciół. — Wyprawa Kijowska, pomyślnie przeprowadzona, miała na celu, rozbić południowe siły rosyjskie, grożące naszym polom naftowym, bez których wojna obronna byłaby niezmiernie utrudniona; dalej miała uniemożliwić wybuch „bolszewickiego” powstania we Wschodniej Galicji, starannie rozdmuchiwanego przez nich w zarzewiu niedaw-

nej wojny polsko-ukraińskiej; nareszcie przez oddanie Kijowa i zdobytych ziem ukraińskich niepodległościowcom ukraińskim powinna była zadzierzgnąć pierwsze węzły trwałej przyjaźni politycznej między przyszłymi sojusznikami Polską i Ukrainą.*)

Pierwsze dwa cele zostały osiągnięte, trzeci nie powiódł się, gdyż ukraińcy byli już za słabi, żeby samodzielnie organizować państwo, a Polska nie miała wówczas tyle siły, aby im skutecznie w tym dopomóc. Wojska nasze musiały opuścić Kijów wobec naporu przemagających sił nieprzyjacielskich od północy, grożących im odcięciem. Lękliwi i nieudolni generałowie, dowodzący zaatakowanym skrzydłem naszej armji, cofali się tak pospiesznie i nieumiejętnie, że w wojsku powstała panika. Demoralizację w wojsku podtrzymywała jeszcze ohydna, potwarcza prasa, która z nienawiści do Piłsudskiego, nie dbając o losy Ojczyzny, podrywała zaufanie do Naczelnego Wodza w pismach i ulotkach, rozrzuconych suto wśród żołnierzy. Politycy tego właśnie odłamu już gotowali się opuścić Warszawę, do której bram zbliżały

*) Z tych również powodów oddał Piłsudski Łotyszom Dynaburg z przyległościami, zdobyte w 1919 roku przez Rydza-Smigłego.

się hordy bolszewickie, oddać Polskę na łup najeźdźcy, aby samym ratować swe cenne życie i mienie w Poznańskim pod opieką Niemców i... traktatu Wersalskiego. W Spa były zawarte już wstępne umowy, co do uszczuplonych granic Polski i podporządkowania się rozkazom Anglii, popierającej Niemców i bolszewików. W tym czasie jedni Francuzi okazywali pewną pomoc, przysyłali oficerów i dostarczali amunicji, lecz radzili również cofnąć się poza Wisłę. Piłsudski nie stracił jednak w te niesłychanie ciężkie dni zimnej krwi i odwagi. Nie lamentował, nie rozpaczał, lecz z nadludzką energią pracował. Ze zdemoralizowanych odwrotem szeregow, wybierał silniejsze, przeważnie legionowe jednostki bojowe, skupiał je i rozmieszczał w taki sposób, że tworzyły matnię, do której wnętrza coraz głębiej wchodziły rozzuchwalone łatwym zwycięstwem wojska czerwone. W odpowiedniej chwili postanowił uderzyć z boku, żeby armię nieprzyjacielską w pierścieniu zamknąć. Nieposłuszeństwo jednak i tchórzliwość dowódców poszczególnych korpusów przyspieszyły atak. Dnia 13 sierpnia Piłsudski dokonał osobiście słynnego uderzenia od Wieprza, które uwolniło Warszawę od bolszewickiego po-

gromu i rozbiło armję rosyjską na miazgę. Część jednak jej dzięki niepotrzebnemu przyspieszeniu genialnego manewru, zdołała wymknąć się z potrzasku i Piłsudski musiał ją drugi raz otaczać i niszczyć pod Grodnem. Niegodni jednak wrogowie Piłsudskiego, których nie tylko życie ale i stanowiska ocalił on, ratując Polskę, nie zaniechali napaści na niego. Aby pomniejszyć jego zasługi zaczęli szerzyć słowem i pismem wieść, że plan rozbicia „bolszewików“ opracował generał Weygand, gdy zaś ten zaprzeczył temu i wskazał na Piłsudskiego, jako autora i wykonawcę zwycięskiego manewru, stworzono legendę — „Cudu nad Wisłą“, według której uratował Polskę pewien generał, który w czasie bitwy krzyżem leżał w kościele, modląc się o zwycięstwo nad bolszewikami. Po zwycięstwie nikczemnicy, których strach już odbieżał znowu wszczęli usilną agitację przeciw Piłsudskiemu, pacząc wszystkie prawa, samą nawet konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej z obawy przed siłą i geniuszem ówczesnego Naczelnika Państwa. Oni chcieli Polski dawnej, Polski przywilejów i koterji; Piłsudski rozumiał, że ostać się jako Państwo silne i samodzielne może

jedynie Polska nowa, demokratyczna, sprawiedliwa, humanitarna, nowoczesna...

Tak walczył Józef Piłsudski z Polską o Polskę!

Spółeczeństwo polskie nie dojrzało do wielkich zagadnień, jakie miał na widoku Piłsudski, zachowało się biernie wobec walki niegodnych „dzieci niewoli” z dwukrotnym Oswobodzicielem Polski. Piłsudski nie zechciał być dłużej „malowanym reprezentantem” skłóconego narodu. Odmówił kandydatury na Prezydenta Rzeczypospolitej i wysunął kandydaturę St. Wojciechowskiego. Stronnictwa ludowe poparły jednak wybór Gabryela Narutowicza, równie przyjaciela Piłsudskiego. Tragiczny jego koniec z ręki fanatycznego wyznawcy hasła wrogich Piłsudskiemu, a następnie gloryfikacja bezkarna tej zbrodni przez znaczny odłam społeczeństwa Polskiego, otwały dopiero oczy Piłsudskiemu na bezgraniczny upadek zbiorowej duszy polskiej. Okazało się wbrew jego woli, że nikczemność ludzka jest, jak przepaść bezdenne, o ile nie położy jej kresu twarda, surowa i karząca ręka ludzka. Usunął się więc w zacisze domowe w Sulejówku, ubogi jak Arystydes, prosty i dostępny, jak Atylljusz Siewca, czysty i nieugięty jak Regulus...

Chociaż Sejm uchwałą swoją przyznał, iż „Marszałek Piłsudski dobrze się zasłużył Ojczyźnie” — oszczerstwa i napaści przeciwników Piłsudskiego nie umilkły. Owszem rozpętały się z większą jeszcze siłą pewne bezkarność, gdyż u steru politycznego Państwa Polskiego znaleźli się najzagorzalsi jego przeciwnicy, ludzie mali, o wielkich ambicjach, miernego umysłu i pozbawieni iskry talentu. Wśród nich zaczęli wodzić rej przyszli kryminaliści, grynderzy, skarbo-kradcy, zawodowi „judasze”, szpiedzy i denuncjanci rodaków za rządów zaborczych...

Zgnilizna moralna szeroką falą rozlała się po powierzchni naszego życia, wywołując we wszystkich sferach niesłychaną korupcję. — Marszałek Piłsudski przyglądał się wszystkiemu uważnie ze swego zacisza, lecz się do biegu wypadków nie mieszał, zajęty wyłącznie wojskowymi studjami i pisanie swych bojowych wspomnień.

— „Musi dusza Polska sama w sobie dojrzeć i przełamać się... To proces powolny! Trzeba się uzbroić w cierpliwość... Musi być poprawa naszych obyczajów opłacona ciężkimi i bolesnymi doświadczeniami... Innej drogi niema! Żadne najpłomienniejsze kazanie, najmędrsze rozmo-

wania nie osiągną celu... Cała rzecz, aby nam tylko nieprzyjaciele zewnętrzni, pozwolili przejść ten proces pouczający w spokoju!... — mówił nieraz Marszałek do swych niecierpliwych przyjaciół.

Kiedy jednak korupcja zaczęła zagrażać sprawności, całości i zdrowiu armji, tej jedynej obrony naszej przed niebezpieczeństwem zewnętrznym, Marszałek wyszedł ze swej filozoficznej rezerwy i stanął na czele odrodzieńczego ruchu nowej Polski, Polski czystej i uczciwej... Zaczął mówić i pisać w tym duchu.

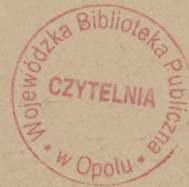
— „Precz z brudnymi rękami od Ojczyzny, która powstała z krwi czystej i ofiary bezinteresownej moich przyjaciół i żołnierzy!... Znosi się „moratorium przebaczenia“ dla recydywistów nikczemności i złodziejstwa!...”

W walce musiał używać, języka zrozumiałego dla kanalii, z którą walczył... Musiał mówić o swoich prawach i zasługach, zapomnianych lub przywłaszczonych sobie przez rozmaitych „rycerzy księżycy“, musiał czynić nacisk publiczny na dawnych swoich współpracowników, budząc w nich drżące nieraz sumienia.

— „Dziwnym są Polacy narodem, gdy, kto myśli, że to jest stal i chce ich w od-

powiedni sposób użyć, przekonywa się nagle, że to... masło. Gdy pogodzi się z tem, że to masło i przystosuje do tego swoje plany, okazuje się nagle, że to stal!... Stąd płyną omyłki obcych i swoich polityków, mających do czynienia z polakami!... — przyznawał się z westchnieniem Marszałek.

Oby tym razem, wobec zbliżających się groźnych dla naszego bytu wypadków naród polski okazał się stalą w rękach tego genialnego wodza, niepospolitego męża stanu, przewidującego polityka i wspaniałego, niezwyklego wśród nas charakteru.



Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

CM KEK 334562



000-334562-00-0